

reguł ortograficznych. W komentarzu Markus Krzoska objaśnia realia rodzinne, kościelne i ogólnohistoryczne, podając niezbędne dane celem ułatwienia lektury. W kilku przypadkach nie udało się ustalić, o jaką osobę, zdarzenie lub publikację może chodzić. Nie umniejsza to jednak wartości poznawczych, jakie to opracowanie ze sobą niesie. Publikacja zawiera objaśnienia terminologii kościelnej i skrótów, co wydaje się szczególnie przydatne dla osób mało obeznanych z tematyką kościelną. Na końcu książki znajdują się indeksy: miejscowości i osobowy oraz ilustracje.

Warto pokusić się o tłumaczenie wspomnień kanonika Steuera na język polski, aby i polskiemu czytelnikowi przybliżyć świat niemieckich katolików Poznania w I połowie XX w.

Aleksandra Chylewska-Tölle

JULIANE HAUBOLD-STOLLE: *Mythos Oberschlesien. Der Kampf um Erinnerung in Deutschland und in Polen*, [Einzelveröffentlichungen des Deutschen Historischen Instituts Warschau, 14], Fibre Verlag, Osnabrück 2008, 431 ss.

Górny Śląsk w XX w. dwukrotnie trafił na łamy prasy światowej. Po raz pierwszy w latach 1919-1921, kiedy to z uwagą i nadzieją śledzono wydarzenia związane z plebiscytem górnos Śląskim i po raz drugi – już w mniejszym wymiarze – w 1945 r., kiedy to zainteresowano się losem niemieckich wypędzonych i przejęciem regionu przez Polskę. Oba te wydarzenia związane były z konfliktem polsko-niemieckim, który w tym stuleciu stanowił oś jego dziejów.

Tematom tym poświęcono już niezliczone prace wspomnieniowe, publicystyczne i naukowe, analizujące najdrobniejsze kwestie związane z historią wydarzeniową. Spór ten toczył się jednak nie tylko na poziomie politycznym, którego tragicznym apogeum były wydarzenia z lat 1939-1945, z epilogiem w postaci końca niemieckiej historii regionu. Niemniej ważną płaszczyzną konfliktu był wymiar wyimaginowany, czyli splot propagandy, dyskursów symbolicznych i mitów społecznych. To za ich pomocą wytyczano granice międzygrupowe i z ich wykorzystaniem budowano argumentacje polityczne. To one też tworzyły podłoże moralne dla najbardziej krwawych działań. Nieustannie też mobilizowały emocje społeczne.

Starsze prace historyków pisane były zazwyczaj z narodowych perspektyw świadomościowych i źródłowych oraz przez osoby związane z regionem, czyli w jakimś sensie już *per se* były umieszczone w tych dyskursach. W Niemczech sprowadzało się to do dominacji środowiska zbliżonego do *Ostforschung*, którego członkowie z rzadka legitymowali się znajomością języka polskiego, a życiorysy niektórych z nich miały i brunatną kartę. Od pojawienia się generacji '68 r. i polityki wschodniej kanclerza Willy'ego Brandta cała ta formacja intelektualna znalazła się na marginesie niemieckiej debaty intelektualnej, a zagadnienia związane z historią b. Niemiec Wschodnich uległy w niej specyficznej tabuizacji i wyparciu z dyskursu publicznego.

Za Odrą i Nysą debata ta po upadek Polski Ludowej została zdominowana przez historyków związanych z myślą zachodnią, często będących wcześniej w symbiozie z elitą rządzącą Polską Ludową. Analiza bazy metodologicznej tego nurtu, warsztatu badawczego i różnorodnych konsekwencji funkcjonowania tego środowiska ciągle znajduje się w stadium początkowym.

Dopiero kolejny przełom polityczny 1989 r. i zbliżenie polsko-niemieckie spowodowało zmiany w tej dwubiegunowej sytuacji i zainteresowanie problematyką pogranicza polsko-niemieckiego nowej generacji historyków, choć w przypadku niemieckim rzadko związanych rodzinnie z tymi regionami, za to ze znajomością języków, podchodzących do tych problemów z najnowszą aparaturą pojęciową i bez wzajemnych resentymentów. Ta pokoleniowa próba wyjścia poza perspektywę narodową nie oznacza jednak podejścia postnarodowego.

W tym nurcie badawczym wypada umieścić pracę J. Haubold-Stolle, która metodologicznie sadowi się w boomerze historii kulturalnej ostatnich dekad i konflikt polsko-niemiecki opisuje poprzez analizę narodowych konstruktów mitycznych i ich oddziaływania na świat polityki.

Z dwóch względów autorce trudno odmówić odwagi badawczej. Po pierwsze praca omawia zestawy znaków, funkcjonowanie i zmiany w obu pamięciach narodowych. Po drugie podejmuje się tego zadania dla stosunkowo długiego okresu, rozciągającego się od 1919 r. do 1956 r. Chociaż zasadność tej drugiej cezurę może budzić wątpliwości, a i sama autorka nie traktuje jej ostro, to i tak porusza się po kilku okresach historycznych i w ramach dwóch historiografii, co pozwala na analizę badanych zjawisk kulturowych w średnich okresach i dostrzeżenie ich ewolucji oraz dostosowania się do zmieniających warunków politycznych.

Przedstawienia tej górnośląskiej walki o pamięć J. Haubold-Stolle podjęła się na przede wszystkim na podstawie analizy wypowiedzi publicznych. Składają się na nie artykuły prasowe, różnorodna publicystyka oraz publikacje naukowe. Nie rezygnuje przy tym z analizy dokumentów zaangażowanych w te działania władz państwowych i organizacji nacjonalistycznych.

Książka składa się z dwóch zasadniczych rozdziałów (każdy po 150 stron w druku) poświęconych funkcjonowaniu własnych mitów górnośląskich w okresie międzywojennym (*Der doppelte Mythos*) oraz ich przekształceniu w ramach nowej rzeczywistości powojennej (*Die Neuinszenierung in der Nachkriegszeit*). To też najlepsze fragmenty pracy, szczególnie dla okresu międzywojennego, gdzie autorka wytycza szlaki po *terra incognita*. Intermedium stanowi opis miejsca tych kwestii w trakcie dyktatury nazistowskiej oraz wojny i okupacji, których niewielkie znaczenie sygnalizuje już tytuł rozdziału: *Der suspendierte Mythos* (Zawieszony mit), choć może lepiej byłoby – z perspektywy ówczesnych ideologów nazistowskich – mówić o spełnionym miecie, gdyż takie znaczenie przypisywano wydarzeniom z 1939 r. Poza nim praca zawiera dwa rozdziały wprowadzające, które opisują konstrukcję mitu i ramy teoretyczne podejmowanych zagadnień oraz podsumowanie, w którym autorka w sposób osobisty dokonuje oceny konsekwencji funkcjonowania tych fenomenów kulturowych.

Okres międzywojenny sprowadza się do analizy dwóch dyskursów zawartych w hasłach: *Blutende Wunde* (choć przynajmniej równie popularne było hasło *Blutende Grenze*) dla strony niemieckiej oraz *Piastowski Kraj* dla strony polskiej. Oba te mity narodziły się w trakcie kampanii plebiscytowej, którą to Niemcy budowali wokół swojej wręcz kulturowo-twórczej roli w regionie, rozpoczętej wraz z osadnictwem niemieckim. To ta praca stworzyła ciągle rozwijający się jednorodny organizm. Polacy budowali swoją propagandę wokół ludu polskiego, który w sposób na poły cudowny zachował się i przetrwał napór ludności napływowej.

Po podziale regionu niemiecki schemat został przerobiony w mit o „krwawiącej ranie” wywołanej niesprawiedliwym podziałem, gdyż Górnoślązacy w plebiscycie głosowali za pozostaniem w Niemczech. Ta krzywda została wkomponowana w podwójny stereotyp „kraju pod krzyżem” (nie tylko katolickiego, ale też ukrzyżowanego podziałem) i przez władze prowincji oraz organizacje wywodzące się ze stowarzyszeń powołanych jeszcze w trakcie plebiscytu była wykorzystywana w działalności lobbistycznej dla uzyskania różnorodnego poparcia władz wyższego szczebla. To przy tym mobilizowaniu doszło do współpracy środowisk republikańskich z przeciwnikami republiki weimarskiej i to radykalowie zaczęli zmieniać ten obraz, eksponując w nim rolę *Selbstschutzu* i walki zbrojnej. Ewolucja ta jeszcze w latach 20. doprowadziła do sytuacji, w której zwolenników republiki obarczono winą za podział regionu, gdyż – jak głoszone – walka zbrojna została wygrana. Tak stworzono górnośląską odmianę „ciosu w plecy” i nie tylko wyparto demokratów z dyskursu wyobrażonego, ale za jego pomocą delegitymizowano ten system.

Autorka pokazuje, że po stronie polskiej już szybciej doszło do procesu absolutyzacji krwi i czynu. Byli powstańcy, po 1922 r. często uciekinierzy, znaleźli się w biedzie i szybko część tego środowiska w Wojciechu Korfantom, przywódcy górnośląskich Polaków i komisarzu plebiscytowym, zaczęła upatrywać osobę odpowiedzialną za ten stan. To roszczeniowe nastawienie wykorzystał Michał Grażyński, eksponent sanacji w regionie i od 1926 r. wojewoda, który skonstruował mit powstań jako kolejnego samorządnego aktu protestu miejscowych Polaków przeciwko zaborcom. To ich walka przyczyniła się do powrotu części regionu do Polski, a czyn ten nie zakończył się całkowitym sukcesem, gdyż cios zadał mu Korfanty. Dzięki uczynieniu z powstańców bohaterów narodowych pokroju legionistów Józefa Piłsudskiego i XIX-wiecznych powstańców polskich włączono region w obręb polskiej historii narodowej.

W oba podrozdziałach nie są analizowane jedynie same mity, ale sporo miejsca poświęcono różnorodnej inscenizacji w postaci pomników i imprez rocznicowych. Podkreślono też rolę nowoczesnych metod walki pamięci, czyli muzeów, wystaw, wykładów i prac naukowych, nie rezygnując też z analizy roli popularyzującej i mobilizującej massmediów (radia i filmów).

Jak już wspominałem okres nazistowski to drobne korekty w niemieckim micie. Uległ on jeszcze dalej idącej militaryzacji i bojowników freikorpsów przedstawiono jako pierwszych nazistów w regionie. Ich walka dobiegła końca we wrześniu 1939 r. Mit został spełniony, teraz należało pracować dla Rzeszy.

Po wojnie mity odżyły, choć uległy daleko idącej modyfikacji. Ta umiejętność dostosowania się do nowych warunków politycznych – co udanie eksponuje autorka – przyczyniała się do ich żywotności. Także teraz skonstruowano parę konfliktowych dyskursów skondensowanych w hasłach „ziemie odzyskane” *versus* „wieczna ojcowizna”. J. Haubold-Stolle umiejętnie pokazuje jak polscy komuniści, kolejna nowa siła polityczna w regionie, przejęli stary mit powstańczy dostosowując go do swoich potrzeb. Poprzez uczynienie z powstań pierwszej rewolucji społecznej na ziemiach polskich oraz z powstańców słowiańskiej forpocząty walczącej z Niemcami PPR mianowała się spadkobiercą tej tradycji. Polski mit Górnego Śląska okazał się na tyle elastyczny, że teraz cios w plecy powstańcom zadał J. Piłsudski, który walczył na wschodzie, pozostawiając powstania same sobie.

Mniej skomplikowanym zabiegom poddano mit niemiecki. Teraz przesunięciu uległa tylko granica i kwestionowano linię Odry-Nysy za pomocą podobnej argumentacji

o zniszczeniu kwitnącego regionu. I tym razem politycy republikańscy (Hans Lukaschek) budowę tej wizji podjęli wspólnie ze współpracownikami reżimu narodowosocjalistycznego.

Autor kilkakrotnie podkreśla, że chociaż obie strony miały zbliżone strategie i metody działania, to jednak o wiele groźniejsze były konsekwencje niemieckiej polityki rewizjonistycznej, która od początku kwestionowała istnienie państwa polskiego. Tego zagrożenia dla pokoju nie dostrzegali politycy demokratyczni, którzy dla wewnętrznych korzyści wchodzili w aliansy z politykami kwestionującymi najpierw system wersalski, a w efekcie ład demokratyczny.

W tej z pewnością generalnie słusznej tezie kryją się też, jak sędzę, źródła pewnych uproszczeń w wykładzie książki. Koncentracja autorki na rewizjonistycznych elementach pamięci na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym czyni z ofert demokratycznych na tym polu jedynie krótkie prelude. Wydaje się jednak, że w obu przypadkach były to odrębne narracje, które dopiero ze względu na warunki zewnętrzne zostały zmarginalizowane. Tragedią – przede wszystkim *Zentrum* – było stopniowe przejście wizji krwawej granicy i programu rewizjonistycznego. Nastąpiło to jednak dopiero w drugiej połowie lat 20. (teoria magnesu Carla Ulitzki, light-rewizjonizm, w myśl którego polski Górny Śląsk zostanie przyciągnięty do Rzeszy siłą rozpędu gospodarczego prowincji górnośląskiej to 1926 r.). Wcześniej, pamiętając o plebiscycie, próbowano jednak zasypać rowy nienawiści.

Brutalną porażkę ponieśli chrześcijańscy demokraci W. Korfatego, którzy – co prawda w niewielkim wymiarze – ale do 1926 r. próbowali budować pokojową narrację wokół dziejów ruchu polskiego w XIX w., sukcesów plebiscytowych i powrotu regionu do Polski. Grażyński do celów wewnętrznej walki politycznej zmiotł tę argumentację i stworzył polski mit aktywistów, dając tym samym Niemcom kolejny argument do rewizjonistycznej polityki.

Nie był to jednak warunek *sine qua non* i pewnie bez niego dzieje Rzeszy potoczyłyby się ku nazistowskiej katastrofie. Mimo wszystko pewna pobłażliwość z jaką autorka podchodzi do długofalowych skutków mitów polskich i pewna idealizacja obecnej sytuacji w Polsce budzi moje wątpliwości. Pisząc u podnóża Góry św. Anny wypada zauważyć, że ponadpolityczny naród o charakterze etnicznym jest dalej podstawowym punktem odniesienia polskiej debaty. Dostatecznie widać to po pamięci powstań śląskich, która w dalszym ciągu jest zredukowana do mitu skonstruowanego przez Grażyńskiego, w który wtłoczono już Korfatego. Na gruncie regionalnym prowadzi to do sytuacji, w której spuścizna Polaków górnośląskich w coraz większej mierze staje się domeną autonomistów i narodowców śląskich. W wymiarze ogólnopolskim została ona zawłaszczona przez różne organizacje skrajnie „narodowe”. Widać to co roku na początku maja na Górze św. Anny, gdzie w obecności i przy milczeniu polskich władz państwowych i przy rosnącej akceptacji części elit oddają one hołd powstańcom domniemanym pozdrowieniem rzymskim. Po Auschwitz można je zrozumieć tylko w jeden sposób i zdecydowanie bardziej pasowałoby oni do tradycji *Freikorpsów*. Z demokratyczną spuścizną i systemem ma to niewiele wspólnego.

Wracając do pracy, z pewną małostkowością wypada jeszcze zauważyć, że w tekście jest sporo literówek i drobnych nieścisłości. Nie podnosiłbym tej sprawy, gdyby nie wydawca – Niemiecki Instytut Historyczny, który przyzwyczaił nas do większej dbałości o takie sprawy.

Drobiazgi te i wcześniejsza dyskusja na temat akcentów w ocenach generalnych nie zmienia mojej nad wyraz pozytywnej oceny pracy. Dzięki paralelnemu porównaniu dwóch dyskursów politycznych, szczegółowej analizie metod i środków użytych do ich społecznego rozpropagowania autorka w sposób nowatorski przedstawiła na przykładzie Górnego Śląska

symboliczny świat konfliktu polsko-niemieckiego, pokazując jak mocno związany jest on z rzeczywistym światem i jak szybko słowo potrafi prowadzić do najdalej idących zbrodni¹.

Bernard Linek

BEATA DOROTA LAKEBERG: *Die deutsche Minderheitenpresse in Polen 1918-1939 und ihr Polen- und Judenbild*, Band 6 der Reihe Die Deutschen und das Östliche Europa. Studien und Quellen, hg. v. Eva Hahn und Hans Henning Hahn, Internationaler Verlag der Wissenschaften Peter Lang, Frankfurt am Main 2010, 562 ss.

Problem mniejszości niemieckiej w międzywojennej Polsce przez długi czas stanowił element obciążający stosunki polsko-niemieckie, a jej dzieje były przedmiotem manipulacji. Obie strony w sposób jednostronny przedstawiały zarówno działalność, jak i poglądy tej ponadmilionowej mniejszości, próbując w ten sposób zdobyć argumenty dla swoich racji. Polska propaganda, a także nauka tworzyła zatem obraz ludności jednoznacznie wrogiej i niełojalnej wobec państwa polskiego. Ta tzw. trzecia kolumna była po wojnie jednym z głównych argumentów na rzecz przesiedleń ludności niemieckiej z Polski. Z kolei propaganda i nauka niemiecka prezentowała obraz ludzi żyjących w trudnych warunkach niechętnego im państwa, ale wobec tego państwa do samego końca lojalnych. To z kolei miało służyć dobitnemu ukazaniu niesprawiedliwości decyzji poczdamskich, podkreśleniu krzywd wyrządzonych Niemcom z ziem utraconych.

Bardziej rzetelne badania przeprowadzone w ciągu ostatnich kilkunastu lat ukazały, że obydwa te ujęcia były – przynajmniej do pewnego stopnia – błędne. Każde z nich ukazywało tylko część prawdy, pewien jej wycinek, wygodny dla określonej interpretacji historii. Zarówno w Niemczech, jak i w Polsce ukazały się prace dowodzące, że w rzeczywistości mniejszość niemiecka w Polsce była grupą zróżnicowaną, reprezentującą rozmaite postawy i poglądy. Praca Beaty Doroty Lakeberg, będąca zmodyfikowaną wersją jej pracy doktorskiej, obronionej w 2007 r. na Uniwersytecie w Oldenburgu, wpisuje się w ten nurt badań. Jej celem jest ukazanie różnych grup mniejszości niemieckiej w Polsce. Dla uzyskania tego obrazu autorka szczegółowo zanalizowała prasę wydawaną przez Niemców w Polsce w latach 1918-1939. Przedmiotem analizy stały się tytuły prasowe, które ukazywały się w regionach II Rzeczypospolitej zamieszkiwanych przez ludność niemiecką, reprezentujące możliwie szeroki wachlarz opcji politycznych i wyznaniowych oraz ukazujące się w miarę możliwości w ciągu całego okresu międzywojennego. Autorka poszukiwała przy tym przede wszystkim stereotypów – zarówno starych, wywodzących się jeszcze sprzed I wojny światowej, jak i nowych, tworzących się po 1918 r. Przez pryzmat tych stereotypów próbowała odtwarzać poglądy Niemców na temat Polaków i Żydów. Z rozważań tych wyłania się też autostereotyp Niemców w Polsce.

W pracy pojawiają się przy tym nie tylko te stereotypy, które były wyrażane dosadnie, jednoznacznie w formie słowa-klucza, ale także i te, które można wyczytać między

¹ Niemiecka wersja recenzji ukazała się w 2011 r. w: Germano-Polonica. E-Newsletter der Kommission für die Geschichte der Deutschen in Polen e.V.